

Pamiętamy to wydarzyło się

39 lat temu

STAN WOJENNY- WOJNA Z NARODEM

13 grudnia 1981 roku.

Kiedy członkowie Komisji Krajowej „Solidarności” wieczorem 12 grudnia 1981 r. kończyli w Gdańsku obrady, nie spodziewali się, że w tym samym czasie trwała już operacja, w wyniku której większość z nich wkrótce utraci wolność. Do Gdańska docierały co prawda niepokojące sygnały o ruchach wojsk i koncentracji milicji, zostały jednak zlekceważone. Czujność liderów związku uspiło zarówno poczucie siły, jak i wcześniejsze fałszywe alarmy.

Operacja wprowadzenia stanu wojennego rozpoczęła się w godzinach popołudniowych. Komendanci wojewódzcy MO i dowódcy okręgów wojskowych otrzymali wówczas polecenie otwarcia zalakowanych kopert, które od marca spoczywały w ich sejfach. Znajdowały się w nich precyzyjne instrukcje. Rozpoczęły się ruchy wojsk, do komend w trybie pilnym wzywano funkcjonariuszy SB i MO. Przed północą rozpoczęły się operacje o kryptonimie „Azalia” (zajęcie ośrodków łączności, radia i telewizji) oraz „Jodła” (internowanie działaczy „Solidarności”).

Gdy stan wojenny trwał już w najlepsze, do Belwederu zwożono członków Rady Państwa, aby zalegalizowali bezprawne działania grupy skupionej wokół gen. Jaruzelskiego. Przygotowane przez wojskowych i MSW dokumenty zaakceptowano, przy sprzeciwie Ryszarda Reiffa i głosie wstrzymującym prof. Jana Szczepańskiego. Oprócz uchwały o wprowadzeniu stanu wojennego przyjęto cztery inne dekryty, w tym o postępowaniu doraźnym, który przewidywał drakońskie kary za najmniejsze przewinienia.

Przeciwko społeczeństwu użyto całej siły komunistycznego państwa. Stan wojenny wprowadzało 70 tys. żołnierzy, 30 tys. milicjantów, kilkanaście tysięcy funkcjonariuszy SB. Wyposażono ich w 1396 czołgów oraz blisko 2 tys. transporterów opancerzonych. Już pierwszej nocy stanu wojennego internowano niemal 3 tys. osób, głównie działaczy „Solidarności” i innych niezależnych organizacji. Znaleźli się wśród nich także Gierek i jego najbliżsi współpracownicy, których zatrzymano dla propagandowego efektu. Zajęto

również siedziby ogólnopolskich i regionalnych władz „Solidarności”, w wielu przypadkach bezmyślnie niszcząc przechowywany w nich sprzęt.

Większość Polaków o wprowadzeniu stanu wojennego dowiedziała się nad ranem w niedzielę 13 grudnia 1981 r. Nie działały telefony, telewizja, radio zaś nadawało muzykę poważną. O godz. 6.00 wyemitowano przemówienie Jaruzelskiego, o 9.00 powtórzono je w telewizji. Ogłosił on powstanie Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, która przejęła rządy w kraju. Twierdził, iż wprowadzenie stanu wojennego nastąpiło w chwili ostatecznego zagrożenia: „Ojczyzna nasza znalazła się nad przepaścią. [...] Już nie dni, ale godziny przybliżają ogólnonarodową katastrofę”. O doprowadzenie do konfrontacji oskarżył przywódców „Solidarności”: „Awanturnikom trzeba skrępować ręce, zanim wtrącą ojczyznę w otchłań bratobójczej walki”. Spikerzy ubrani w wojskowe mundury w kolejnych godzinach podawali, jakie ograniczenia nałożył na Polaków stan wojenny.



Zakazano strajków, manifestacji i wszelkich akcji protestacyjnych. Wprowadzona została godzina milicyjna od 22.00 do 6.00. Setki zakładów zmilitaryzowano, zapowiadając, iż strajk w nich równoważny jest dezercji, a więc grozi zań kara śmierci. Przerwano łączność telefoniczną, wszystkie przesyłki pocztowe objęła cenzura. Zamknięte zostały granice, bez specjalnej przepustki nie można było także opuścić miejsca zamieszkania. Zawieszono wszystkie organizacje społeczne, w tym związki zawodowe. Nadawano tylko jeden program telewizyjny i radiowy, zawieszono wydawanie większości pism. Na kilka tygodni zawieszono pracę szkół wyższych i lekcje w szkołach.

Atmosferę grozy potęgowały czołgi, transportery opancerzone i wojskowe patrole na ulicach miast. Wobec braku dostępu do informacji krążyły

najróżniejsze pogłoski. Ponieważ samo pojęcie „stan wojenny” nie było znane (wcześniej mówiono o stanie wyjątkowym), wiele osób interpretowało jego wprowadzenie jako oznakę wybuchu wojny. Wkrótce okazało się, że rzeczywiście trwa wojna – z własnym narodem.

Represje

Władze stanu wojennego za wszelką cenę starały się zdławić opór. Do grudnia 1982 r. internowano blisko 10 tys. osób, niektóre nawet dwu- lub trzykrotnie. Umieszczono je w 52 obozach, zwanych ośrodkami odosobnienia.

Większość z nich zorganizowano w budynkach więziennych i aresztach, nieliczne (m.in. obóz dla kobiet w Gołdapi) zlokalizowano w zaadaptowanych do tego celu ośrodkach wczasowych. Szczególny wydzźwięk miało zorganizowanie obozu w Kamiennej Górze na terenie byłej filii niemieckiego obozu Gross-Rosen. Internowani starali się podtrzymywać wzajemnie na duchu (szczególnie ważne było to w pierwszych tygodniach, gdy odcięto ich od kontaktu z rodzinami). Organizowano zajęcia samokształceniowe, koła zainteresowań, kwitło życie kulturalne, zajmowano się rękodziełem, ukazywały się nawet wydawane w niewielkim nakładzie gazetki. Internowani walczyli o swoje prawa, kilkakrotnie doszło do brutalnie stłumionych buntów.



Kwidzyn, 14 sierpnia 1982 r. Pacyfikacja protestu w ośrodku dla internowanych. W okresie stanu wojennego władze internowały niemal 10 tysięcy osób, głównie działaczy „Solidarności”.

W okresie stanu wojennego zatrzymano i aresztowano dziesiątki tysięcy osób. Ponad 11 tys. z nich postawiono zarzuty. Oskarżeni stawali przed sądami powszechnymi i wojskowymi. Wiele procesów (np. przywódców strajków z grudnia 1981 r.) odbywało się w trybie doraźnym, co sprawiało, iż orzekane kary były surowsze. Średnia wysokość wyroku oscylowała wokół trzech lat więzienia, jednakże zdarzały się znacznie surowsze. Najwyższy wyrok otrzymała Ewa Kubasiewicz, uczestniczka strajku w Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni – 10 lat więzienia. Sądy wojskowe zaocznie wydały także cztery wyroki śmierci. Na najwyższy wymiar kary skazani zostali płk Ryszard Kukliński, dyrektor Sekcji Polskiej Radia Wolna Europa Zdzisław Najder, a także dwóch ambasadorów PRL, którzy po wprowadzeniu stanu wojennego poprosili o azyl w Stanach Zjednoczonych (Zdzisław Rurarz i Romuald Spasowski).

Skazanym opozycjonistom odmawiano statusu więźniów politycznych. Często odbywali wyroki w jednej celi z kryminalistami, ciesząc się notabene wśród nich szacunkiem. Niekiedy w okresie odbywania kary poddawano ich dodatkowym represjom, dochodziło do przypadków ciężkiego pobicia. W obronie skazanych stawała społeczność międzynarodowa, apelując o ich uwolnienie.

Aresztowania, procesy i internowanie nie wyczerpywały arsenału represji. Tysiące osób, uczestników strajków i demonstracji, zostało pobitych. Dziesiątki tysięcy skazano na grzywny lub kary aresztu na podstawie orzeczeń kolegów do spraw wykroczeń. Kilka tysięcy działaczy „Solidarności” zostało zmuszonych do opuszczenia kraju. Liczby osób zwolnionych z pracy, pozbawionych stanowisk itp. z przyczyn politycznych nie sposób ustalić.